

3919.

ks. JAN BĄCZEK.

Z psychologii dążeń moralnych.



SKŁAD GŁÓWNY



„Księgarni Katolickiej“

Petersburg,

Newski prosp. 34.

PETERSBURG.

1913.

<http://rcin.org.pl/ifis/>

<http://rcin.org.pl/ifis/>

Prof. ks. JAN BĄCZEK.

3919

Z psychologii dążeń moralnych.



Mr inw. 448. v

PETERSBURG.
1913.

WARSZAWSKIE
TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE

<http://rcin.org.pl/ifis/>

T.3919



29003919000000



skr. inw. 448

H-121706



Druk Tow. Akc. „Sztuki Drukarskiej w Petersburgu”
7 rota, № 26.

Z psychologii dążeń moralnych.

Za czasów wielkiego biskupa z Hippony, pewien aktor zapowiedział w teatrze, że na najbliższym zebraniu odgadnie i powie każdemu z obecnych, czego kto pragnie. Gdy w oznaczonym dniu zeszła się wielka ilość ludzi, bardzo zaciekawionych zapowiedzią aktora, ten tak do nich przemówił:

„Wszyscy pragniecie taniej kupić, a drożej sprzedać“.

Święty Augustyn, który nam to zdarzenie opowiada, nie godzi się na powyższe słowa, powiadając, że aktor byłby trafniej odgadł pragnienia obecnych, gdyby był powiedział, że wszyscy chcą być szczęśliwymi. Wielu bowiem znalazłoby się ludzi uczciwych—mówi św. Doktor Kościoła,—którzy nie chcieliby tego, co obraża sprawiedliwość, a nawet znaleźliby się tacy, co, powodo-

wani wspaniałomyślnością i miłosierdziem, drożej kupują żywność i taniej ją sprzedają współobywatelom. Ale gdyby ów aktor rzekł: wszyscy chcecie być szczęśliwymi, a nieszczęśliwym żaden z was być nie chce, to niewątpliwie każdy z obecnych przyznałby mu zupełną słuszość ¹⁾.

„Być szczęśliwym — jest to tak wielkie dobro — mówi gdzieindziej tenże święty Doktor, — że i dobrzy i źli zarówno tego pragną. I niedziw, że dobry w tym celu dobrym się staje, ale to dziwne, że nawet źli dlatego złymi się stają, aby szczęśliwymi byli: „*Quicumque molitur inimicorum sanguinem fundere, quicumque desiderat dominationem, quisquis affectat crudelitatem suam explere, quisquis alienis cladibus pascitur,—in omnibus sceleribus beatitudinem quaerit*“ ²⁾.

To psychologiczne spostrzeżenie nie mniej jest prawdziwem dzisiaj, niż przed piętnastu wiekami. Cóż bowiem jest powszechną pobudką dążeń ludzkich, jeśli nie zadowolenie wszystkich, a nieprzeli-

¹⁾ S. Augustinus, De Trinitate lib. XIII cap. III.

²⁾ Sermo 1 in Psalmum 118.

czonych pożądań, jeśli nie usiłowanie uniknięcia wszelkiego zła, a zdobycia wszelkiego dobra? Czemże jest sława dla ambitnego, złoto dla skąpca, wiedza dla uczonego, rozkosz dla lubieżnika, wszelkie wogóle cele ludzkich zabiegów, wzniosłe lub pospolite, szlachetne lub niskie, jeśli nie środkami dla osiągnięcia jednego, wszystkim zarówno pożądanego celu—szczęścia? Każdy inaczej je pojmuje, ale każdy na swój sposób do niego dąży.

Wiemy niewątpliwie, że stan nadprzyrodzony, do jakiego powołani jesteśmy przez łaskę Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa, nie tylko wypełni wszelkie pragnienia nieśmiertelnej duszy ludzkiej, ale da jej nadto taką obfitość szczęścia w nadprzyrodzonym poznaniu i umiłowaniu najwyższego i nieskończonego Dobra, do jakiej sama natura nasza stworzona prawa nie posiada: „Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“¹⁾.

Ale jakie ma znaczenie i czego nam się każe spodziewać owo naturalne pragnienie szczęścia—wobec samego rozumu?

¹⁾ I Korynt. 2, 9.

Odpowiedź na to pytanie, wobec dzisiejszej bezbożnej wiedzy, wydaje nam się tem pożyteczniejszą ¹⁾.

* * *

Jak byt jakiegokolwiek jestestwa jest źródłem i podstawą wszelkich jego dążeń i aspiracyi, jak Bóg pierwszym jest przed wyprowadzonym z nicości stworzeniem, tak porządek deontologiczny, t. j. porządek istnienia, zawierający prawa i zasady bytowania i udoskonalenia, jest pierwszy przed porządkiem eudemonologicznym, czyli porządkiem szczęścia. Człowieka więc pierwszą zasadą i obowiązkiem jest być zależnym od Boga w swem istnieniu i działaniu, a dopiero na drugim planie musi być umieszczone szczęście i użyteczność osobnicza. Wprawdzie dobroć Boża podtrzymuje istnienie stworzonego przez się jestestwa i nadaje kierunek jego dążeniom i pracy nad udoskonaleniem — nie inaczej, jak w połączeniu z osobistem szczęściem każdej rozumnej jednostki—ale

¹⁾ Porówn. *Summa Theologica* I-a, II-ae; Frins, *De actibus humanis* t. I. Farges, *La liberté et le devoir: fondements de la morale*, Paris 1908; Morawski, *Podstawy etyki i prawa*, Kraków 1906, I, roz. V, VI i VII.

porządek zasadniczy i konieczny nie ulega przez to żadnej zmianie. Zatem, uległość dla prawa Bożego i pełnienie zasad porządku moralnego, oraz wynikające stąd udoskonalenie człowieka, zawsze musi iść przed szukaniem szczęścia osobistego. Tak jedna, jak i druga potrzeba każdej istoty rozumnej najściślej jest zespolona z jej naturą, sięga najgłębszych podstaw bytu człowieka, i nie gdzieindziej, tylko w twórczej wszechmocy Boga ma swoje źródło.

W rzeczy samej, szczęście jest stanem, wynikającym z posiadania dobra. Z natury zaś woli naszej pochodzi, że przedmiotem jej jest dobro, tak jak przedmiotem rozumu naszego, siłą samej natury rzeczy, jest prawda. Gdyby nie było żadnego dobra, wola byłaby beczynną, tak jak beczynną jest władza wzroku, gdy niema światła lub koloru. Jeżeli zaś wola nasza nieustannie działa — jako do działania stworzona — to dlatego, że umysł zawsze przedstawia jej pewne dobra które ją pobudzają do czynu; w podobny sposób zmysłowe pożądanie istot nierozumnych idzie za przedmiotami poznanyymi przez zmysły.

Z niezwykłą jasnością wypowiada tę prawdę o właściwym i jedynym przedmiocie naszej woli Plato w Dyalogu o miłości, gdzie wyprowadza Sokratesa, tak pouczającego gości, wspólnie z nim biesiadujących u Agatona.

„Pozwalamy sobie odciąć rękę i nogę, chociaż to są nasze nogi i nasze ręce, jeżeli sądzimy, że nam szkodę przynoszą, bo, według mego mniemania, tylko wtedy kochamy naszą własność, gdy uważamy za nią to, co jest dobre..... ludzie bowiem wogóle kochają tylko dobro. Czy nie jesteś tego zdania?

— Ależ tak, na Jowisza!

A więc możemy powiedzieć poprostu, że ludzie kochają dobro?

— Tak.

A czy nie należy jeszcze dodać, że ludzie pragną także posiadać dobro?

— Należy.

I nie tylko posiadać, ale posiadać na zawsze?

— I to należy dodać.

Streszczając się więc, powiemy, że miłość jest to pragnienie posiadania na zawsze dobra.....

Zgodnie z wyżej ustalonymi przesłankami, musimy, dążąc do nieśmiertelności, dążyć zarazem do dobra, bo miłość polega na ciągłym i wiecznym posiadaniu dobra. Stąd wynika konieczny wniosek, że nieśmiertelność jest także celem miłości ¹⁾“.

To dążenie naszej woli do dobra, jako do swego naturalnego przedmiotu i celu, poznanego uprzednio przez rozum, jest tak dalece niezawodne, że środkiem przeciw zbyt niemu przywiązaniu do jakiegokolwiek dobra—osoby lub rzeczy—zawsze będzie oddalenie przywiązanej jednostki, t. j. jej woli od danego przedmiotu i skierowanie poznania, a przez poznanie i woli do innych dóbr, zwłaszcza takich, które więcej zainteresować ją potrafią, czyli, które dla niej większe stanowią dobro. Nieomylnym też wynikiem naszej uprzejmości, usłużności i dobroci będzie pozyskanie zadowolenia i przychylności bliźniego, którego woli dostarczyliśmy pewną ilość dóbr jej odpowiednich; tak jak przykrość i złe

¹⁾ W przekładzie St. Okołowa. Warszawa, 1909, r. 55 — 57; n. 205 — 207.

obejście zawsze powodować będą większe lub mniejsze niezadowolenie tej jednostki, która ich od nas doznała ¹⁾).

A ponieważ we wszechświecie jest nieprzeliczona ilość dóbr, które w mniejszym lub większym stopniu zająć nas i podobać się nam mogą, ponieważ, przytem, żadne z dóbr stworzonych nie zapełnia całkowicie naszej woli i żadne nie oddziaływa na nas w sposób przymuszający i konieczny, stąd od wyboru człowieka zależy, do jakich dóbr ma on się zwrócić i w jakich szczęście swoje ziemskie znajdować. Widzimy też, że jedni ludzie znajdują upodobanie w życiu wiejskiem, w rolnictwie, rybołówstwie, myślistwie, inni—

1) Nie każde poznanie przedmiotu, który jest lub może być dobrem naszym, powoduje w nas jego pożądanie, lecz to, w którym dobro poznajemy jako dobro t. j. odpowiednie dla nas. Jeżeli więc ta jego odpowiedniość będzie przed nami ukryta, albo częściowo tylko poznana, albo osłabiona przez nieodłączną utratę innego dobra, przez trudność lub niemożliwość iągnięcia celu, to wtedy dobro poznane nie powoduje żadnego pożądania, albo słabe tylko.

Cf. Sw. Tomasz, 3^o dist. 17 quaest. 1. art. 1, ad 2-um. Frins l. cit. tom 1, art. 1, n. 24. Porówn. Urraburu S. J. Psychologia, 1894 — 1898.

w życiu umysłowym, towarzyskiem, społecznym, artystycznym; od specjalnych zaś skłonności osobniczych i od mniej lub więcej silnego oddziaływania danego przedmiotu na wolę, oraz od dłuższego z niem życia się albo od nadużycia— zależy silniejsze człowieka przywiązanie, jako też wyrobienie w sobie enoty, lub złego nałogu.

W tym jednak dowolnym wyborze człowieka w szukaniu dóbr doczesnych i działaniu jego woli rozumnej, tu za życia, takie dane nam jest ograniczenie, że tego, co uważamy za swój obowiązek moralny, nie możemy ominąć ani pogwałcić—bez moralnego cierpienia naszej woli; z drugiej znowu strony, wykonanie obowiązków moralnych, przedstawiających się nam jako wyższego gatunku dobro, powoduje w nas wewnętrzne zadowolenie i możliwe na ziemi szczęście. Jeśli zaś zdarzy się, że dobro przez nas poznane i przez wolę obrane, przeciwne jest porządkowi moralnemu, wówczas razem z przyjemnością czyli zadowoleniem woli, płynącym z owego dobra, miesza się przykrość i cierpienie tejże woli, z powodu utraty dobra wyższego, t. j. z powo-

du naruszenia porządku moralnego; podobnie jak cierpieć będzie ten, kto zyskując jeden majątek, jednocześnie traci przez to dwa inne — znacznie większej wartości.

Ponieważ zaś dobro szlachetne, jakie nam się ukazuje w porządku moralnym, jest wyższe, niż inne dobra doczesne, a przytem jest normą dla naszej rozumnej natury w kierowaniu naszą wolą i naszym upodobaniem, stąd prawdziwe szczęście człowieka zawsze będzie zależnem od jego uczciwego t. j. zgodnego z sumieniem postępowania.

A im większą posiada człowiek świadomość swego celu ostatecznego i swego dążenia do Boga, tem większego będzie doznawał szczęścia z zachowania porządku moralnego, bo wówczas cieszyć się będzie posiadaniem większego dobra. Przeciwnie, używanie największej ilości dóbr i rozkoszy, ideałowi moralnemu przeciwnych, zawsze powodować będzie niepokój i zgryzotę wewnętrzną.

To powszechne prawo psychologiczne, na mocy którego każde dobro poznane, rzeczywiste lub nawet pozorne, wywiera naturalny wpływ na wolę człowieka, po-

budzając ją, aby ku niemu dążyła, ma wielką doniosłość, zwłaszcza w wychowaniu. Usuwanie dóbr pozornych¹⁾, niebezpiecznych, spaczających naturę ludzką, a poddawanie dóbr rzeczywistych, szlachetnych, winno być ciągle zadaniem rodziców i wychowawców. Jeśli chcą dobrze wychowywać swe dzieci, niech usuwają od nich zło w jakiegokolwiek postaci, a otaczają je tylko rzeczami dobrymi, wzniosłymi, szlachetnymi, — niech przypominają im w sposób najbardziej roztropny zasady dobre, niech im podsuwają ideały chrześcijańskie, niech towarzystwa ludzi dobrych dla nich szukają, a wtedy dobro szlachetne, z właściwą sobie siłą, wpływać będzie na ich charakter, rozwijając go i utrwalając w dobrym kierunku. — Podobnie, jeśli chcemy z dobrym skutkiem pracować nad odrodzeniem społeczeństwa, to powinniśmy systematycznie i mądrze stawiać przed oczy żyjących z nami ludzi te ideały, które należą do sfery czystej, zdrowej, chrześcijańskiej — do sfery p r a w d y. Wszyscy, bez wyjątku, ludzie, a więc i ci, co

¹⁾ To jest takich, których posiadanie powoduje nieodłącznie utratę większego dobra.

żyją niemoralnie lub bezbożnie, szukają zadowolenia w dobrach i ideałach, należących do sfery ich osobistego poznania. Odpowiednie zaznajamianie ich z nieznanymi dla nich lub mało uświadomionymi dobrami szlachetnymi, w które tak obfituje prawda chrześcijańska, rozszerzy widnokrąg ich poznania i skłaniać będzie wolę ku nowym — szlachetnym dobrom i ideałom. Tak Augustyn, pod wpływem znakomitych homilij Ambrożego, w których sobie podobał, udoskonalał się umysłowo i moralnie i z wolna przygotowywał swe nawrócenie się z pogaństwa.

Możemy stąd ocenić, jak trafny i zgodny z psychologią człowieka jest pogląd znakomitego pedagoga Foerster^a, który w pracy nad wychowaniem młodzieży każe powołać jak najwięcej pobudek, które mają skłonić do ćwiczenia się i stworzyć szereg dobrych nawyków. Tu odnosi się także zalecane przezeń uświadomienie dziecka, że prawa etyczne to prawdziwe jego wyzwolenie, a nie więzy, umocnienie, a nie ciężary ¹⁾.

* * *

¹⁾ Patrz *Ateneum Kapłańskie* z r. 1911, str. 227.

Skonstatowaliśmy dotąd, że wola zależną jest od poznania rozumu i, czując zawsze pociąg wewnętrzny ku poznanemu dobru, może, według własnego wyboru, do tego dobra skłonić się lub nie. Ta dowolność wyboru pochodzi stąd, że dobra doczesne są tylko cząstkowe, niedoskonałe i przeto żadne z nich nie pociąga ku sobie siłą konieczną. Tylko dobro zupełne, czyli dobro najwyższe i nieskończone może mieć na wolę wpływ tak stanowczy, bo ono jedno może jej pragnienia zapęłnić całkowicie.

Pojęcie takiego dobra zupełnego, nieskończonego i doskonałego istnieje w naszym umyśle, zdolnym z natury wytwarzać pojęcia ogólne i nieskończone.

Objaśnia nam to Plato we wspomnianym już Dyalogu, wykazując różne stopnie piękna, a więc i dobra, poczynawszy od piękna zmysłowego, spostrzeganego w ciele ludzkim, aż do piękna w absolutnej jego czystości. „Piękno, przebywające w jakimś ciele — pisze Plato — jest siostrzycą piękna w innych ciałach, i, jeżeli należy szukać piękna wogóle, to byłoby nierozumną rzeczą mniemać, że piękno, spoczywające we wszystkich cia-

łach, nie jest jednym i tem samem. Przejawszy się tą myślą, człowiek powinien pokochać wszystkie ciała piękne i pozbyć się namietności do jednego tylko ciała — jako do godnej pogardy małostkowości. Następnie, powinien uważać piękno duszy za wyższe od piękna ciała, tak, żeby mu piękna dusza, choćby pozbawiona powabów cielesnych, wystarczała, by ją pokochać, o nią się troszczyć i tworzyć wiele mów pięknych, które zdolne są uszlachetnić młodość. Później, z konieczności, przejdzie do kontemplacji piękna, tkwiącego w czynach ludzkich i obyczajach; spostrzeże, że to piękno wszędzie jest jedno i to samo, aż wreszcie dojdzie do wniosku, że należy mało cenić piękno cielesne. Od obyczajów ludzkich przejdzie do nauk, żeby w nich ujrzeć piękno, i wówczas, patrząc na piękno ogólne, a nie na piękno jednego jakiegoś przedmiotu, nie będzie skrępowany, jak niewolnik, miłujący piękno jednego człowieka lub zajęcia, ale, zwrócony ku całemu morzu piękna i w nie zapatrzony, będzie rodził wiele pięknych i wzniosłych myśli w swem dążeniu do niezmierzonej mądrości. Tym sposobem duch jego, wzmocniwszy się i

nabrawszy siły, ujrzy jedną tylko jedną wiedzę, której przedmiotem jest piękno...

Kto do takiego stopnia pozna tajemnice miłości przez stopniową i dobrze skierowaną kontemplację, ten w końcu ujrzy cudowne w swej naturze piękno, które było celem wszystkich jego prac poprzednich. Jest to bowiem piękno, które istnieje wiecznie, nigdy nie powstaje i nie ginie, nigdy nie zwiększa się, ani zmniejsza, nie jest częściowo tylko piękne, a częściowo brzydkie, ani czasem piękne, a czasem brzydkie, ani pod jednym względem piękne, a pod innym brzydkie, ani w pewnym miejscu piękne, a w innym brzydkie, ani piękne dla jednych, a brzydkie dla drugich. Piękna tego nie można sobie wyobrazić w formie zmysłowej, jak np. twarz, ręce, ciało, i nie jest ono pięknem w mowie lub wiedzy, nie istnieje w czemś innym, jak np. w zwierzęciu, w ziemi lub niebie, lecz istnieje samo w sobie, wiecznie w tej samej postaci, wszystkie zaś inne rzeczy piękne uczestniczą w niem tylko, ale, chociaż powstają i giną, ani go nie powiększają, ani nie zmniejszają, ani nie zmieniają. Gdy więc

człowiek wzniesie się od rzeczy doczesnych do kontemplacji owego piękna (doskonałego), wówczas jest już blizkim celu . . .

Poczynając od pięknych rzeczy ziemskich, wstępuje po nich jak po szczeblach drabiny i wznosi się . . . od pięknych ciał do pięknych zajęć, potem od zajęć do pięknych nauk, aż po wszystkich naukach—dojdzie do owej wiedzy najwyższej, która jest właśnie wiedzą piękna samego, i wtedy dopiero poznaje, jakim jest piękno samo w sobie . . . Jeżeli wogóle kiedykolwiek, to wtedy warto żyć człowiekowi . . .

Jakiż to szczęśliwy los musi być udziałem tego człowieka, któremu dozwolone jest oglądać piękno w absolutnej jego czystości i prostocie, piękno nie odziane w ciało ludzkie, barwy i w inne doczesne błyskotki, bo jest to piękno jednokształtne i boskie“ ¹⁾. Póty słowa Platona.

Teraz zrozumiałem jest owo nieustanne niezadowolenie woli naszej z dóbr ograniczonych i niedoskonałych, oraz ciąż-

¹⁾ Dyalog o miłości (Biesiada, Symposion), Tłumacz. St. Okołów, Warszawa 1909, str. 62—64 (210—211).

głe wyrywanie się ku dobru idealnemu, wolnemu od wszelkich bólów, trosk i wad, a dającym zupełne zadowolenie, zupełne a nigdy nie ustające szczęście.

„Poznanie duszy rozumnej — mówi jeden z wielkich pisarzy chrześcijańskich — jest to poznanie nieograniczone, w tem znaczeniu, że dusza zdolna jest w pewnej mierze wszystko poznawać; dlatego jej poznanie nie napełnia się żadnym poznanym przedmiotem, ale jedynie tym, który wszystkie inne poznawalne przedmioty w sobie zawiera i w którym wszystkie mogą być poznane... Podobnie władza pożądania (wola) zdolna jest miłować wszech—dobro; dlatego żadne dobro poszczególne nie nasyca jej zupełnie, a jedynie to, które jest dobrem ponad wszystkie dobra i wszystkie inne w sobie zawiera“ ¹⁾).

1) *Cognitio animae rationalis est cognitio non arctata, unde nata est quodammodo omnia cognoscere; unde non impletur eius cognitio aliquo cognoscibili, nisi quod habet in se omnia cognoscibilia, et quo cognito omnia cognoscuntur... Similiter affectio eius nata est diligere omne bonum; ergo nullo bono sufficienter finitur affectus, nisi quod est bonum omnis boni et quod est omnia in omnibus*“ (S. Bonaventura, I Sent. d. 1, a. 3, q. 2).

Przypatrzmy się życiu ludzkiemu, bądź jednostki, bądź ludów; czyż jest ono czem innym, jak nieustannem dążeniem do szczęścia doskonałego?

Unikać wszelkich cierpień, używać dóbr, oto idea, kierująca każdym człowiekiem na tym świecie. Niema myśli, niema zamiaru, niema czynu, któryby nie dążył do urzeczywistnienia szczęścia. By je znaleźć, rolnik wyprzedza słońce w polu, rzemieślnik wyczerpuje siły w warsztacie, myśliciel schnie wśród stosu ksiąg, żołnierz stawia czoło niebezpieczeństwu, władca wkłada koronę na skronie, lub ją odrzuca.

Odejmiemy ten bodziec, a ludzkość tłumnie opuszcza będzie życie. Człowiek żyje tylko pod warunkiem, że będzie szczęśliwy. Gdy niema tej nadziei, odrzuca z pogardą ciężar istnienia, a samobójstwo jest dla niego tylko rozpaczliwym ku szczęśliwości polotem.

Wszyscy czujemy w sobie nieprzeparowaną potrzebę szczęścia i dlatego Igniemy ¹⁾ do dóbr, jakie w życiu napotykamy,

¹⁾ Ef. Lessius: De summo bono, lib. I cap. 2, num. 7—8.

ale te nas nigdy w zupełności zadowolnić nie mogą ¹⁾).

Otóż, ponieważ szczęście, mianowicie szczęście doskonałe, jest nieustannem wołaniem naszej natury, jedyną sprężyną, która porusza nasze władze — przeto pierwszą przyczyną i źródłem tego naszego pojęcia i pragnienia nikt inny być nie może, tylko Twórca naszego jestestwa — Bóg.

A skoro tak jest, tedy dążność ta do szczęścia nie może nas mylić; inaczej obwiniaćby należało Boga, Jego mądrość i dobroć. Czyż mogłoby być coś niegodniejszego Istoty nieskończenie mądrej i dobrej, by dała najszlachetniejszemu stworzeniu władzę bez przedmiotu, kierunek bez celu, zaszczerpiła w sercu jego rozpacz, zapalając pragnienia—nienasycone?!

Wnosimy stąd, że danem nam będzie kiedyś ugasić to pragnienie najwyższego szczęścia, które nas trawi, jeżeli, wierni prawom Stwórcy, nie będziemy stawiali żadnej przeszkody zamysłom Jego

¹⁾ Adamski: Substancyjalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu. Warszawa, 1905, str. 258-9. Porówn. Goethe: Faust, I, „Nacht“.

miłości. „Wątpić o tem byłoby popaść w szaleństwo, w ateizm“ ¹⁾).

Rozwińmy nieco więcej ten ważny przedmiot.

Pragnieniu szczęścia musi odpowiadać posiadanie tegoż w przyszłości, gdyż natura, a raczej jej Twórca, Bóg, nie działa napróżno.

Wprawdzie znajdujemy w świecie, w szczegółach, wiele chybionych dążeń. Wszak roślina pożąda soków, które wciąga w siebie z życiodajnej ziemi, pragnie też słońca i ciepła dla swego normalnego rozwoju, a jednak nie zawsze je znajduje w odpowiedniej mierze i—usycha. I zwierzę pragnie pokarmu, a nie zawsze go znajduje, a chociaż ma czem głód nasycić, to jednak nie zawsze dostępne mu są najsmaczniejsze kąski, jakie widzi, o które się natarczywie a napróżno dopomina. I człowiek ma wiele pragnień, których zaspokoić nie może, bo albo są nieporządne i szkodliwe, a przeto w imię większego dobra zwalczane być winny, albo zgoła są niemożliwe. Czy jednak dlatego zaprzeczyć mamy celowości natu-

¹⁾ Adamski, tamże.

ry, obiecującej niezawodne szczęście człowiekowi — zapełnienia jego nieustannego pragnienia?

Zauważmy naprzód, że i w przytoczonych wyżej przykładach główne dążenie jest celowe i niezawodne, czyli że i w nich natura nie działa na próżno: pragnienie soków w roślinie i pragnienie pokarmu w zwierzętach, i wspomniane pożądaniam w naturze ludzkiej — mają za cel podtrzymanie istnienia każdego z tych jestestw, lub jego gatunku, i służą wyższemu celom rozumnych stworzeń, a im ważniejszy cel od Boga poszczególnym jestestwom nadany, tem silniejsze pożądanie przez tegoż Stwórcę jest zaszczeplone w roślinie, zwierzęciu lub w człowieku ¹⁾. Jeżeli udaremnione bywają na-

1) Człowiek bowiem jest królem i celem stworzeń materialnych; w nim zaś samym, nad całem jego jestestwem panuje rozum i wola. Stąd słuszna uwaga Kneib'a: „Gdyby nawet tysiące roślin i zwierząt nie osiągnęło rozwoju swej istoty, gdyby w milionach zwierząt dążność do zupełnego zadowolenia nie urzeczywistniła się, to nie byłby stąd uzasadniony wniosek, dotyczący uzdolnienia do poznania prawdy i pragnienia—by to uzdolnienie celu nie dopięło. Bo o całe niebo wyżej stoi to uzdolnienie i to pragnienie, ponad każdy popęd w widzial-

turalne pragnienia jestestw, to tylko w rzadkich wypadkach, lub w dobrach podrzędnych i niekoniecznych, które przez inne dobra łatwo zastąpione być mogą; nie przeszkadza to, oczywiście, ziszczeniu się pożądań i dążeń całego gatunku wogóle. Natura bowiem jest hojna i bogata tak, iż obok jednostek i ich dążeń, doskonale zmierzających do celu, zawiera nadto niektóre mniej zaspokojone dążenia i mniej doskonale jednostki, w zasadniczem jednak dążeniu swem — nigdy nie zawodzi.

„Są w nas poloty, dążności nadziemskie, które nie znajdują na ziemi rodzinnej dla siebie atmosfery. Ćwiczenie naszych władz w zewnętrznym porządku jest zbyt ograniczone, by nas mogło zadowolić całkowicie. Wszystkie skarby tej ziemi, w jednej ręce nagromadzone, nie są zdolne zająć, wypełnić dostatecznie naszego umysłu, ani pod względem wiedzy, ani pod względem sztuki, jak tego duch nasz pragnie. Dlaczego? Bo mamy w sobie poznanie nieskończone, uczucia nieskończo-

nym stworzonym świecie“ (Beweise für die Unsterblichkeit der Seele. *Strassb. theol. Studien* V, 2. 48). Czyt. Morawski: *Celowość w naturze*, Kraków, 1911⁵, roz. VI człowiek jako cel przyrody.

ne, dążności do ideału, do nieskończonego; wszystko zaś, co ma granice, w jednej wyczerpujemy chwili... I cóż mi mówić o słońcu, o gwiazdach, o świetle, o powietrzu? Wszak jednym oddechem jam wchłonał wszystko powietrze, potrzebne do oddechu, jednym spojrzeniem ducha ogarnąłem wszystko, co zamieszkuje cztery strony świata. Lecz skoro mówię o szczęśliwości, prześcigam gwiazdy, światy, wchodzę w nieskończone przestworza Boże, — pomijam wszystko, co nie jest już godne mej kontemplacyi, ćwiczenia mych władz, mej wiedzy, mego serca. Nieskończoność, oto żywioł życia naszego, nasza atmosfera, rodzinny nasz horyzont — nasz ocean! Dla nas, nieśmiertelnych, niema innego! Szczęśliwi tego świata, wśród swych nudów, w głębi duszy są o tem przeświadczeni. Wiedzą, że komnaty wspaniałe, bogactwa, rozkosze — są czeze, zwodnicze, jak ułudy pustyni; że serce mało jest obfitością zadowolone. „Szkłanki — powiedział Skarga — nie wypełnisz wiórami, ani serca dobrami ziemskimi, — bo nie dla nich one uczynione“ ¹⁾.

¹⁾ Adamski: Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa, Poznań, 1904, str. 46.

Otóż, takim zasadniczem, głównem dążeniem w człowieku jest pragnienie szczęścia—doskonałego, nieskończonego.

Zauważmy, że owo pragnienie i dążność człowieka do zupełnego i wiecznego szczęścia jest to pragnienie i dążność istoty rozumnej, nie podporządkowanej żadnemu ze stworzeń jako swemu celowi, lecz bezpośrednio podporządkowanej Bogu. Przytem jest to dążność w człowieku najwydatniejsza, mianowicie dążność jego części wyższej, t. j. tych władz, które, jako doskonalsze i szlachetniejsze, wyższych nad sobą nie mają, lecz którym, przeciwnie, podlegają inne siły czyli władze. Niema więc obawy, aby dana od natury dążność celowa tych władz miała być udaremnioną dla dobra innego stworzenia.

Gdy zwierzę nasycy swe pożądanie zmysłowe, osiąga ono zupełne zadowolenie, o stanie zaś wyższej doskonałości i trwałej szczęśliwości nie ma ono żadnego wyobrażenia, więc też dobra wszelkiego nie pożąda: obecną tylko chwilę ma na oku i dla terażniejszości tylko pracuje. W człowieku — przeciwnie — okrom instynktowych skłonności zwierzęcej części jego je-

stestwa—popęd do szczęścia sięga w nieskończoność, nieustannie jest czynnym, stanowi nigdy nienasycony głód jego duszy, którego poczucie wciąż go męczy i do coraz to nowych dążeń i zabiegów pobudza. To bowiem pragnienie jego rozumnej duszy nie dotyczy poszczególnego tylko przedmiotu zmysłowego, jak u stworzeń nierozumnych, u których jest ono przejściowym i razem z ich śmiercią ginie,—pragnienie szczęścia w człowieku pochodzi z poznania nieskończonego ideału przez rozum, który, poznając coraz to większe stopnie dobra, zdolny jest iść w nieskończoność, — nie dając woli spocząć w tem cząstkowym dobru, jakie posiada, i zawsze jej ukazując coraz to wyższe szczęście. Sprawdza się tu głębokie zdanie św. Augustyna: „Stworzyłeś nas dla Siebie (Boże), i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“¹⁾.

Dążenie człowieka do zupełnego szczęścia w potrójnej przejawia się postaci: w dążeniu nieskończonem, t. j. niena-

1) Confess. I. 1, n. 1. Porówn. Żukowski: Religia wobec pragnień szczęścia. Lwów, 1909, str. 8. De Bonniot S. J.: La bête, comparée à l'homme, Paris 1839².

syconem do poznania Prawdy, źródła wszystkich prawd: w dążeniu do wpatrywania się duszy w najwyższe Piękno, i w dążeniu do umiłowania najwyższego Dobra.

„W kierunku prawdy, świadomość zjawisk budzi w nas żądzę poznania ich przyczyn; poznanie to nazywamy wytlómaczeniem, i znajdujemy w niem uciechę duchową większą, niż w prostej wiadomości faktu. Te znów przyczyny, nie będąc „ostatniem słowem“, wiodą nas do badania dalszych czyli wyższych przyczyn, które są zarazem ogólniejszemi, t. j. obejmującemi więcej rozmaitych skutków. A im dalej idzie umysł w rozwinięciu przyczyn, im wyższe ogarnia syntezy, tem większej doznaje rozkoszy; spocząć jednak w tej dążności ostatecznie nie może, póki nie dojdzie do ostatniego słowa—t. j. „Słowa, które było na początku i przez które wszystko się stało, co się stało“. Niewymowny był zapewne zachwyt Newtona, gdy, wśród tumanu szczegółów i liczb, przejrzał prawo grawitacyi powszechnej; uczuł on jednak jednocześnie i otwarcie wyznał, że nie rozumie wewnętrznej tego ciężenia przyczyny. Zachwycał się Laplace,

kiedy mu stanęła przed oczyma ducha hipoteza, tłumacząca genezę planetarnego świata; ale jeszcze więcej byłby się ucieszył, gdyby w niej mógłby uznać niewątpliwy pewnik, a więcej jeszcze, gdyby był doszedł, skąd sama pierwotna mgławica, skąd jej ruch i jej prawa. Już Arystoteles zrobił uwagę głęboką, że choćby tylko prawdopodobna wiadomość o najwyższych przyczynach, więcej daje uciechy duchowi, niż największa pewność o rzeczach poziomych, i stąd wnioskował, że najwyższe szczęście znajduje się w kontemplacji „filozofii pierwszej“.

„Tak więc, śledząc naturalne dążenie umysłu ku prawdzie—począwszy od dziecka, które wobec każdego przedmiotu pyta: dlaczego?—aż do dojrzałego męża, który, zwiedziwszy cały obszar świata wiedzy, jeszcze szuka *τὰ πρῶτα αἰτία καὶ τὰ ἀρχαία*—łatwo przekonać się możemy, że właściwym kresem tej dążności nie jest nic innego, tylko sama najwyższa prawda i pierwsza wszechrzeczy przyczyna, i póki tego kresu rozum w pełni nie osiągnie, póty pełni swego szczęścia mieć nie będzie. A wystawmy sobie na chwilę umysł ludzki, który staje u tej mety — znajduje

w niej najwyższy klucz wszech zagadnień— widzi, jak z tego źródła bytu wszystkie rzeczy biorą początek i roztaczają się w nieskończonych szeregach przyczynowości, — rozumie, jak te wszystkie twory wiążą się między sobą cudną celowością, i znów nieskończonymi szeregami do źródła swego bytu celowo dążą — czuje, jak w tych wszystkich istotach i dążeniach moc twórcza i mądrość wiecznie jest obecną i czynną... Czyż to nam nie daje pojęcia o zachwycie bez końca, który całą żądzę prawdy, umysłowi wrodzoną, prawdziwie nasyci i uszczęśliwi!

„Podobnież, w kierunku dobra i piękna śledząc naturalny bieg wrodzonych nam aspiracyj, dojdziemy koniecznie do tego samego kresu. Tem samym, że rozum nasz nie tkwi, jak u zwierząt, w jednostkowym przedmiocie, ale przez abstrakcję i pojmowanie stosunków rzeczy wznosi się do ogółu i czystych form bytu — tem samym i wola, przyrodzona rozumu towarzysząca, wznosi się do żądzы dobra i piękna nieograniczonego i doskonałego. Dlatego to, psychologicznie rzecz biorąc, żadne dobro na planecie nie może woli ludzkiej nasycić, że w każdym rozum ludzki widzi

granice i braki, i czegoś więcej się domyśla: dlatego żadne piękno zmysłom ujawnione nie zadowalnia w zupełności, ponieważ ideał, do którego się wznosi umysł, potrącony zjawiskiem, prześciga wszelkie formy“¹⁾.

Skoro więc takie poznanie i pragnienie zupełnego, nieustającego szczęścia nadał dobry Bóg naturze naszej, to z pewnością nie dlatego, żeby nieśmiertelną, duchową i rozumną istotę naszą męczył w czasie i w wieczności niezaspokojeniem pożądaniem nieziszczalnego dobra, lecz niezawodnie dlatego, aby kiedyś, nareszcie, obdarzyć ją szczęściem pożądanem.

Nieśmiertelność duchowej, a więc nie ulegającej zniszczeniu²⁾ naszej natury,

¹⁾ K s. M a r y a n M o r a w s k i, dz. cyt. roz 7, str. 121—123. (Porówn. wyżej podaną cytataę Platona, str. 16).

²⁾ Dusza ludzka sama w s o b i e i w relacji do świata zewnętrznego, nie objawia żadnego zarodu rozkładu, żadnej możebności unicestwienia. A d a m s k i, Substancyjalność i t.d., str. 259.—Widzimy, że dążenie do szczęścia dowodzi nieśmiertelności duszy, i odwrotnie, nieśmiertelność duszy—innyimi dowodami wykazana—dowodzi przyszłego doskonałego szczęścia, odpowiadającego naszemu uzdolnieniu i pożądaniu. „Podobnie, jak zmysły, dla-

głosem nieprzepartym domaga się od Stwórcy zapełnienia tego nienasyconego pragnienia, które jej nadał. W przeciwnym razie, człowiek napróżno byłby obdarzony zdolnością ciągłego dążenia do poznania i umiłowania najwyższej prawdy, doskonałego dobra i najszczytniejszego piękna, —

togo, że ciało jest śmiertelne, nie mogą poznawać, jak tylko to, co jest śmiertelne, tak i dusza—poznająca i badająca to, co nieśmiertelne—sama musi być nieśmiertelną. Albowiem myśli i rozważanie tego, co nieśmiertelne, nigdy jej nie opuszczają, ale pozostają w niej, jako niezmazalny znak i poręka jej nieśmiertelności“. (Św. Atanazy. *Adversus Gentes* c. 33.) *Id autem — pisze tenże Doktor Kościoła — ex his quae in corpore ipsa (anima) agit, clarior perspicitur. Namque, si in corpore inclusa ac cum eo colligata, non pro corporis parvitate contrahitur et circumscibitur, sed saepe, in lecto iacente corpore, sine motu, ac veluti mortuo, ipsa propria sua facultate viget, et quasi ab eo digressa, quamquam in ipso manens, ea, quae ut supra terram existunt cogitat et contemplatur... an non, quaeso multo magis soluta a corpore — cum plaecerit Deo, qui eam colligavit—evidentior immortalitatis cognitionem est habitura? Si enim in corpore adhuc vineta, vitam, quae corpus est, vivit, multo magis post corporis mortem vivet“.* Czyt. piękną pracę k s. G a b r y l a: *Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki.* Kraków 1895.

a stąd i całe istnienie jego byłoby bezcelowem, niegodnem Najwyższej Boskiej Dobroci. Życie nasze ziemskie, bez urzeczywistnienia się szczęścia w przyszłości pojęte, byłoby nad wyraz mizerne: „Człowiek—pisze Pliniusz—jest (b y ł b y) istotą pełną sprzeczności, najnieszcześniejszem ze wszystkich stworzeń, bo żadne inne stworzenie nie posiada potrzeb i pragnień, któreby nie mogły być zaspokojone. Jego natura jest (b y ł a b y) samem kłamstwem, największą nędzą, w parze z największą pychą¹).

Zresztą, pewność przyszłego szczęścia w ludzkiej naturze rozumnej jest tem większa, że, świadomi będąc odpowiedzialności za nasze czyny i całe nasze życie, i spodziewając się od Boga, zwłaszcza podczas dojmujących cierpień²), zasłużonej zapłaty za dobre uczynki i sprawiedliwego karania za złe, nosimy w głębi sumienia niez-

¹) *Historia natur.* II, 7.

²) *Quand je n'aurais d'autre preuve de l'immortalité de l'âme, que l'oppression du juste, cela m'empêcherait d'en douter.* (Gdybym nie miał innego dowodu za nieśmiertelnością duszy, jak ucisk sprawiedliwego, już to samo nie pozwoliłoby mi w nią wątpić). I. I. R o u s s e a u: *Emile.*

wodny sprawdzian prawego dążenia natury naszej do osiągnięcia najwyższego dobra i zupełnego szczęścia¹⁾.

Wiemy zaś, że najwyższem dobrem jest nieogarniony i nieskończony Bóg, obejmujący swoją wszechpotężną i niezmierną Istotą wszystko, i będący niewyczerpanem źródłem wszelkiego dobra, wszelkiego piękna i wszelkiej prawdy. Wiemy też, że Boga, jako Istoty Duchowe, inaczej osiąść nie możemy, jak przez poznanie i umiłowanie, t. j. przez działalność najwyższych władz natury ludzkiej, rozumu i woli, które nawet w życiu doczesnem stanowią najistotniejszą podstawę naszego ziemskiego niedoskonałego szczęścia²⁾.

1) „Możliwość osiągnięcia szczęścia doskonałego wynika z konieczności dostatecznej sankcyi prawa moralnego, która to sankcyja na tem polega i tego wymaga, by cnotliwy—szczęście, jako nagrodę cnoty otrzymał. Jeżeli to szczęście jest tylko złudzeniem, marą, w takim razie szkoda wysiłku na życie etyczne“. Żukowski, dz. cyt. str. 9.

2) Patrz, Morawski, dz. cytow., str. 119-120. Adamski, dz. cytow. str. 258: „Mówimy o istotnych władzach duszy, gdyż nasze władze fizyczne, służące do utrzymania jednostki i gatunku, są widocznie przypadkowe i mają zniknąć

Pięknie to wyraził Dante w tych słowach:

„Dusza się z więzów wyswobadza ciała,
Unosząc z sobą treść ludzką i boską,
Władze zmysłowe na on czas niemieją,
Natomiast pamięć i rozum i wola
Bystrzej daleko, niż pierwej, działają“.

(Purgatorio. Canto XXV).

„Szczęśliwymi zaprawdę czuć się będziemy — pisał już Cycero — gdy rozwiązani z ciał, wolni będziemy od niespokojnych żądz i dręczących nas bez ustanku namiętności. Co bowiem teraz, w wolnych od trosk godzinach, chętnie czynimy, nad czemś się zastanawiając i dokładnie rozważając, to wówczas z tem większą swobodą czynić będziemy, zatapiając się całkowicie w widzeniu i poznawaniu rzeczy. Tkwi bowiem z natury w duchu naszym nienasycona jakaś żądza poznania tego, co prawdziwe; a wybrzeża miejsce, do których dostać się mamy, o tyle potęgować będą żądzę prawdy, o ile łatwiej przycho-

w człowieku doskonałym. *Esca ventri, et venter escis. Deus autem et hunc et has destruet* (I Cor. 6, 13). *In resurrectione enim neque nubent, neque nubentur* (Math. 22, 30).

dzić nam będzie poznawanie rzeczy niebieskich¹⁾).

Niezawodnie więc, owo doskonałe szczęście, wymagające dla woli naszej dobra najwyższego i nieustannie posiadanego, iść się będzie w poznaniu i miłowaniu Boga²⁾. Tak więc, porządek deontologiczny,

1) Tuscul. disputationes, c. 19, lib. I. Porówn, Gabryl, dz. cytow. II roz. 14. Turinaz év. de Nancy et Toul: L'âme, sa puissance, sa spiritualité, sa grandeur, son immortalité" 1887.

2) Poznanie Boga w porządku nadprzyrodzonym będzie intuicyjne, jakby twarzą w twarz. Sobór Florencki określił, że „dusze zupełnie czyste idą do nieba i widzą jasno samego Boga w Trójcy Jedynej, takim jakim jest“. (Decret. Unionis, sess. XXII). „Teraz widzimy — mówi święty Paweł — przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam w części: lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest“. (I Kor. 13, 12). Zresztą, jakie będzie owo poznanie Prawdy Przedwiecznej w przyszłym naszym życiu, powyższe objaśnienia Platona, Cycerona, Morawskiego, pozwalają zdaleka się domyślać, ale tylko zdaleka. Jak ślepemu od urodzenia najlepsza wymowa nie da poznać, czym jest kolor, jak temu, kto nigdy miodu nie smakował, więcej niż wymowne słowa pomoże nasze milczenie, jeśli mu podamy miód do skosztowania — podobnie poznania Boga dziś ani wyobrazić sobie, ani dokładnie wyrozumieć

który z konieczności rzeczy wymaga, aby celem człowieka ostatecznym i normą postępowania był Bóg (oraz Jego chwała), harmonizuje z porządkiem eudemonologicznym, wymagającym dla człowieka zupełnego, doskonałego szczęścia.

nie może człowiek; zrozumiemy wtedy dopiero, kiedy Istota Boża, to niezmierzone i niewyczerpane źródło wszelkiego bytu, jako przedmiot naszego poznania będzie dla nas dostępną i widzialną t. j. poznawalną. Nawet zachwyt i szczęście Apostołów na górze Tabor, gdzie podobało się Bogu uchylić rąbek Swej chwały, ani zachwyt św. Pawła, któremu dane było także poznać szczęście błogosławionych w niebie (II Kor. 12, 2—7), nie mogą nam dać dokładnego pojęcia.

„Homo Dei faciem videre non potest. Angeli autem etiam minimorum in Ecclesia semper vident faciem Dei (Math. 18, 10). Et nunc in speculo videmus, tunc autem facie ad faciem, quando de hominibus in Angelos profecerimus et poterimus cum Apostolo (II Cor. 3, 18) dicere: Nos autem omnes revelata facie gloriam Dei speculantes in eandem imaginem transformamur a gloria in gloriam, quasi a Domini spiritu“. (S. Hieronymus. Comment. in Isaiam cap. I v. 10).

W porządku przyrodzonym poznanie Boga, mające stanowić wieczne szczęście człowieka, byłoby nie intuicyjne lecz abstrakcyjne przez pojęcia oderwane (per discursum). Patrz, Ferretti: *Philosophia Moralis*, tomus I, thesis VIII (Romae 1899³).

Nadto, zważywszy wolną człowieka wolę, od której zależy albo pełnienie Woli Bożej—w przestrzeganiu zakonu przyrodzonego, albo jej karygodne lekceważenie -- w naruszaniu tegoż,—przychodzimy do uznania, że posiadanie Boga, a więc i szczęście nasze, będzie zależne od zgodnego z Wolą Bożą ziemskiego naszego życia. O tem samem nas przekonywa i konieczność cierpienia na ziemi, i pojęcie nagrody i kary, obowiązku i odpowiedzialności — słowem — wszystkie zasady i warunki naszego życia moralnego.



Tegoż autora:

Cena

1. Zarys historyi filozofii 1 r. — k.
2. Anomizm Jana M. Guyau 1 r. 50 k.
3. Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny (zawierające krytyczną recenzję o jednym z wielkich cudów współczesnych—Piotr Rudder) . . . — 18 k.
4. Chrześcijańska miłość i miłosierdzie w dziejach ludzkości — 35 k.
5. Z psychologii dążeń moralnych . . — **30** k.

Do nabycia w księgarniach.
